

Irena Krzywicka. Prywatne życie skandalistki...

Słynna skandalistka 20-lecia międzywojennego, chociaż urodzona na zimnej Syberii, to rozgrzewała do czerwoności opinię publiczną II Rzeczypospolitej. Była społeczną aktywistką, walczyła o prawa kobiet, ale nie uważała samą siebie za feministkę. Była ważną postacią polskiego środowiska literackiego przed- i powojennego, ale żadna z jej książek nie przetrwała próby czasu...

Miała: jednego ślubnego męża, dwóch synów i „słynnego” kochanka. Podczas II wojny światowej tragicznie utraciła trzech z nich...

Jej życie prywatne nadal budzi zainteresowanie przede wszystkim dzięki dwóm częściom jej biografii, świetnie napisanych przez Agatę Tuszyńską. Są pasjonującym źródłem wiedzy nie tylko o samej Krzywickiej, ale przede wszystkim o polskim środowisku literackim. Lapidarnie, pikantnie, złośliwie, ale i bardzo inteligentnie opisywała znanych polskich artystów. Niektóre z jej historii zostały uznane obecnie za nieprawdziwe, ale nie z winy samej Krzywickiej, która zapisywała je w dobrej wierze. Zawdzięczamy jej też świetne wizerunki polskich artystek.

Irena Krzywicka (Polona)



Z okruszków cudzych wspomnień spróbujemy stworzyć jej portret. Była średniego wzrostu, nosiła zazwyczaj ciemne wydekoltowane sukienki, lubiła naszyjniki z pereł, miała piękne ciemne oczy. Swoje ciemne włosy ścięła na krótko, zgodnie z modą lat 20-tych, w latach późniejszych upinała je w kok.

Jej twarz określano jako dosyć męską. Prawdopodobnie z powodu bujnych brwi i dużego nosa. Koleżanka z pensji wspominała, że Irena czuła się „olśniewająco piękna”. Jej kochanek, austriacki dramaturg pisał: „miała najpiękniejsze nogi w Polsce”. Na pewno nie należała do uznanych piękności międzywojennej artystycznej Polski. Tutaj bezsprzecznie królowała **Stefania Tuwim** i **Janina Konarska-Słonimska**. Bardziej utalentowane literacko od Krzywickiej były siostry **Kossak**. Lepszą dziennikarką była, również pisząca na łamach „Wiadomości Literackich”, **Maria Morska**.

Ale to właśnie Irena Krzywicka przeżyła je wszystkie, żyła bowiem rekordowe 95 lat i dała ich subiektywny wizerunek w swojej autobiografii. Była bardzo ciekawą osobowością. Trudno zresztą przypuszczać, żeby jej wieloletni kochanek, pisarz i tłumacz **Tadeusz Boy-Żeleński** związał się z kobietą przeciętną...

Sama Krzywicka została wykreowana już współcześnie na jednoznaczny ikonę postępowej polskiej inteligencji. Ale jej prawdziwa natura była bardziej skomplikowana. Miłość swojego życia

poznała w mało romantycznych okolicznościach, bo w 6 miesiącu ciąży ze swoim ślubnym mężem.

Przypomnijmy fakty z jej życia prywatnego.

Irena Krzywicka (Polona)



Pochodziła z zasymilowanej inteligentkiej żydowskiej rodziny działaczy socjalistycznych. Młodszy syn Ireny, **Andrzej Krzywicki** wspominał: *moją matkę wychowano w ideologii socjalistycznej. Ale jej socjalizm był bardzo zaprawiony modernizmem – kultem indywidualizmu, wybitnej jednostki. Ludzie dla niej dzielili się na wybranych i resztę.* Była córką lekarza **Stanisława Goldberga**, matka – **Felicja Barbanel** – była dentystką i nauczycielką języka polskiego. Za swoją działalność w żydowskim ruchu samokształceniowym, zbliżonym do partii PPS, zostali zesłani na Syberię. Tam w **Jenisiejku** 28 maja 1899 roku urodziło się ich drugie dziecko, córka Irena. Pierworodny synek zmarł na zesłaniu. Wrócili z zesłania w 1903 roku. Ojciec po kolejnym więzieniu zmarł na gruźlicę dwa lata później. Matka Krzywickiej powtórnie wyszła za mąż za ważnego działacza lewicowej partii **Bund**; *babka uważała, że Żydzi powinni się asymilować. Nie*

znajdowała wartości w religijnym żydostwie i kulturze jidysz, były jej obce. Pachniały średniowieczem – wspominał jej wnuk.

Filozof **Krzysztof Kołakowski** wspominał: *miała rodowód lewicowy, opowiadała mi nawet, że jako młoda dziewczyna uczestniczyła w założycielskim zjeździe Komunistycznej Partii Polski. To był jedyny jej kontakt z tą ideologią, chociaż miała przyjaciół komunistów, niektórych lubiła.*

Irena była wychowywana liberalnie w sprawach obyczajowych. Ale najważniejsze było jej dobre wykształcenie. Przyszła słynna „gorszycielka” we wczesnej młodości skupiała się na nauce. Najpierw ukończyła dobrą pensję dla panien, a potem studiowała od 1922 roku polonistkę na Uniwersytecie Warszawskim. Zaczęła też na studiach pracę dziennikarską. Doktoratu według jej własnych słów nie zrobiła ze względu na konflikt z promotorem.

Irena Krzywicka w stroju pазia (Polona)



W 1923 roku Irena Krzywicka wyszła za mąż. Jej pierwszym i jedynym mężem został **Jerzy Krzywicki**. W ich związku od początku nie było romantycznych uniesień, a tylko „małżeństwo z przyjaźni”. Mąż, mimo że przystojny, wykształcony i inteligentny, był dla niej głównie przepustką do częstych kontaktów ze jego znanym ojcem. To rozmowy z teściem – socjologiem, wybitnym

polskim marksistą, słynnym **Ludwikiem Krzywickim** – wspominała jako „prawdziwą ucztę intelektualną”. Gorzej wspominała swoją żydowską teściową...

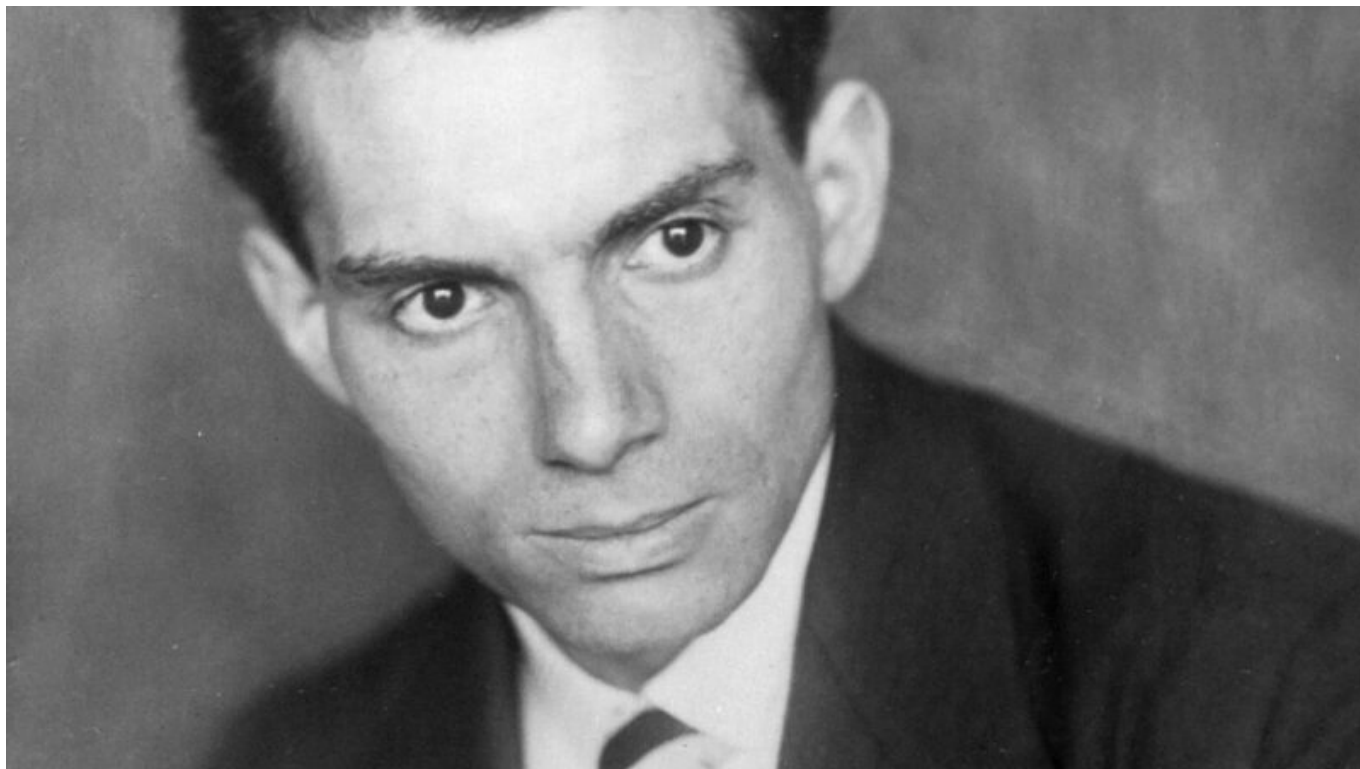
Przeszkodą dla młodego małżeństwa był brak własnego mieszkania oraz choroba weneryczna Krzywickiego. W końcu, gdy mogli się już cieszyć sobą, Irena zaszła w niezaplanowaną ciążę. Dokonała nielegalnej aborcji w fatalnych warunkach, co jest ważne dla jej późniejszych kampanii społecznych...

Otwarcie, już w okresie narzeczeństwa ustalili, że ich małżeństwo będzie otwarte. Krzywicka szczerze pisała: „nie sposób poprzestać na jednym mężczyźnie, zwłaszcza, iż przeżycia zmysłowe mają nieszczęsną skłonność do blaknięcia z czasem”. Przewornie też wzięli ślub w obrządku protestanckim, który był najprostszy w tym okresie do wzięcia ewentualnego rozwodu...

Takie założenia mogą być dla nas szokujące, ale stanowiły normę w środowisku, w którym funkcjonowali w okresie międzywojennym. Pierwsza skorzystała z tej wolności Irena, która wkrótce po ślubie nawiązała romans z niemieckim poetą **Walterem Hasencleverem**.

Kochankowie wyjechali nawet razem na wakacje na Korsyce. Starszy od niej o 9 lat, był wybitnym niemieckim pisarzem ekspresjonistycznym pochodzenia żydowskiego. Irena tłumaczyła jego sztuki na język polski. Popęłił samobójstwo w 1940 roku w obozie jenieckim we Francji.

Walter Hasenclever



Przełomem był rok 1927. Wówczas, będąc w 6 miesiącu ciąży ze swoim pierwszym synem, poznała Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Symbolicznie nastąpiło to na pięterku kultowej restauracji „**Ziemiańska**”. Potem przeprowadziła z nim wywiad prasowy dla „**Pologne Litteraire**” na zlecenie **Mieczysława Grydzewskiego**, redaktora naczelnego „**Wiadomości Literackich**”.

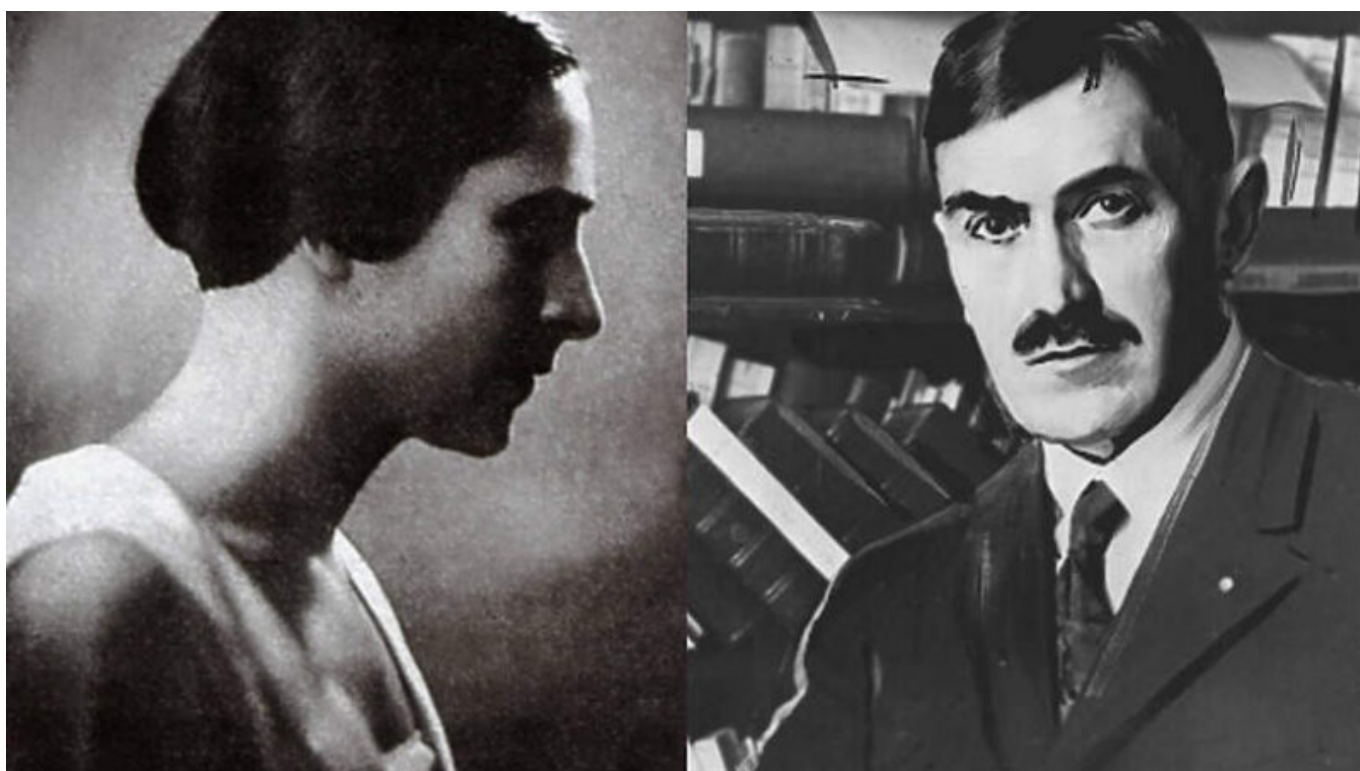
Nie był to grom z jasnego nieba, bo Żeleński zadzwonił do niej dopiero rok po tej rozmowie. Wspólna kawa stała się początkiem kilkunastoletniego romansu. Początkowo wyglądał on na typowy kryzys wieku średniego znanego tłumacza i pisarza. Pomiedzy jedną a kolejną aktorką trafiła mu się niebrzydka dziennikarka. Zaskoczył ją przy pierwszym spotkaniu. Zamiast legendarnego starca nad grobem, poznała mężczyznę w sile wieku; jak sama wspominała atrakcyjnego, wysokiego bruneta z pięknymi oczami po swoich frankistowskich przodkach ze strony matki. „*Nawet przystojny – pomyślała w ułamku sekundy – Barczysty, ma oczy pełne ognia, męskie mocno zarysowane brwi. Jest przeciwieństwem swoich ohydnych karykatur i fotografii, na których żaden autor nie uchwycił najbardziej interesującej strony jego fizjonomii, mądrości. Nawet podoba mi się.*” On był dojrzałym 53 latkiem, ona 25-letnią w miarę szczęśliwą mężatką i matką małego dziecka. Jak wspominała Elżbieta Jurkiewicz, kolejne etapy relacji z Boyem szczegółowo relacjonowała swemu mężowi, „seks jak pióro był jej narzędziem pracy”. Wkrótce ich związek nie był już tajemnicą dla artystycznej Warszawy okresu międzywojennego. Słynny pisarz, satyryk i tłumacz, podobnie jak Krzywicka żył w „otwartym małżeństwie”. Sama

Krzywicka wspominała: „każda prawie z moich znajomych miała takie podwójne stosunki, nie mówiąc już o mężczyznach”.

Żona Boya też była interesującą postacią, weszła do historii polskiej literatury jako „Zosia” z „Wesela” S. Wyspiańskiego. Podczas ciąży pozowała temu samemu artyście do pięknych rysunków, a potem do słynnego obrazu „Macierzyństwo”. **Zofia Parneńska** została żoną Boya w 1904 roku. Był niełatwym partnerem, depresyjnym i skłonny do flirtów. Spiwem był kościelny sakrament, ukochany syn oraz wspólna praca nad tłumaczeniami. Zofia była nie tylko świetnym wydawcą męża, ale również jego korektorką. Według relacji ich syna wiele nocy spędziła na poprawianiu jego tłumaczeń. Boy miał tego świadomość i wiele razy chciał ją uwzględnić jako drugiego tłumacza. Ona jednak się na to nigdy nie zgodziła...

Pierwszy oficjalnym kochankiem Zofii Żeleńskiej był wybitny krakowski dziennikarz **Rudolf Starzewski**, który w sztuce „Wesele” flirtuje z Zosią. Nic więcej nie wiemy o tej relacji, poza jej nieszczęśliwym zakończeniem. Załamany Starzewski w 1920 roku popełnił samobójstwo.

Irena Krzywicka i Tadeusz Boy-Żeleński



Boy w tym samym czasie miał swoje, mniej lub bardziej platoniczne romanse z aktorkami.

Wybierał utalentowane, inteligentne, ładne i z koneksjami towarzyskimi. Pierwsza była **Jadwiga Mrozowska**, która występowała na scenach krakowskich i w szopkach „**Zielonego Balonika**”, które pisał Żeleński. Od 1911 roku lubili wspólne spacerować po Krakowie, po których zawsze szli do jej mieszkania. Przekładał dla niej sztuki Moliera i pisał erotyczne wiersze. Po dwóch latach romansu Jadwiga wyjechała do Włoch i świetnie tam wyszła za mąż za bogatego bankiera pochodzenia polskiego **Giuseppe Toeplitza**. Z Boyem pozostali przyjaciółmi, wielokrotnie gościł u niej we Włoszech. Włoski mariaż był podobno kontraktem; sensownie wykorzystała jego pieniądze na podróże do Azji. *Nie były to podróże przyjemnościowe, lecz wyprawy badawcze. Podróżowałam koleją, statkiem, samochodem, konno, na wielbłądach, na słoniach, łodzią i pieszo. Z karabinem na plecach i pistoletem w futerale. W najgęściejszej dżungli polowałam na tygrysy, lamparty i inne drapieżniki.* Odkryła nawet przełęcz w Pamirze, która otrzymała jej imię. O swoich podróżach pisała książki i wygłaszała odczyty.

Pod koniec I wojny światowej Żeleński przeżył zauroczenie Nusią czyli **Anną Schiller**. Młodsza o 10 lat była również aktorką i siostra wybitnego polskiego reżysera żydowskiego pochodzenia, **Leona Schillera**. Poznali się już w 1905 roku, kiedy leczył jej dwumiesięczną córkę. Postawił wtedy kuriozalną diagnozę, że niemowlak zatrut się rybą. W Krakowie żartobliwie tłumaczono błąd Boya tym, że za bardzo zapatrzył się na jego piękną matkę. Odnowili swoją relację w 1915 roku, kiedy Nusia miała zagrać Zosie w „Weselu”. Razem z mężem gościli w salonie Państwa Żeleńskich. Nie wiemy, czy odniosła sukces w tej roli, ale na pewno pod koniec roku nastąpiło apogeum tego romansu.

Trzecią aktorką do kompletu była **Janina Szreniawa**. Żeleński dał jej pieniądze na operację zęza. Ten dziwny związek tłumaczono depresją Boya pod koniec I wojny światowej. Po rozstaniu był przez nią szantażowany. Z kolei nowym kochankiem Pani Żeleńskiej był **Stanisław Ignacy Witkiewicz**. Jego towarzystwo okazało się najlepszą kuracją w Zakopanem na jej osłabione zdrowie. Jak pisała **Barbara Winklowska**, biegali razem po górach i zażywali narkotyki.

Stanisław Ignacy Witkiewicz, portret Ireny

Krzywickiej



Na początku Krzywicka chodziła z Żeleńskim na bardzo długie spacerunki, razem bywali codziennie w południe w Ziemiańskiej i na premierach. Ale początki romansu nie były wcale spokojne. Krzywicka wspominała: *Boy zjawił się w moim życiu w bardzo nieodpowiednim momencie. Broniałem się jak mogłam, ale moja miłość była gwałtowna, definitywna i całkowita. To mistrz, ośnienie, wielkie napięcie zmysłowe.* Uciekła przed nim nawet romantycznie do Krynicy, on pojechał za nią. Tam podobno zostali kochankami, „zdobył mnie swoim pisaniem”. Przestali się ukrywać. Co ciekawe Krzywicka nadal żyła ze swoim mężem i była również gotowa na inne romanse. Dowodem był jednoznaczny list, który napisała do pisarza **Jarosława Iwaszkiewicza**.

Ich współmałżonkowie nigdy nie komentowali publicznie tej sytuacji. Jedyna rozłąka dotyczyła okresu drugiej ciąży Ireny. W 1936 roku Irena postanowiła świadomie w ślubnym związku urodzić swoje drugie dziecko. Rok później przyszedł na świat **Andrzej Krzywicki**.

Potem jednak z Boyem przeżyli renesans swego uczucia. Zwłaszcza według Krzywickiej bardzo piękne i zmysłowe były dwa tygodnie spędzone razem w Zakopanem w sierpniu 1939 roku. W powrotnym pociągu widzieli się po raz ostatni...

Ich relacja, chociaż jawna, nie była pozbawiona problemów. Dla Boya była początkowo chyba chwilową rozrywką. W jego dorobku literackim Irena nie pojawiła się wcale. W odróżnieniu od samej zainteresowanej, dla której był prawdopodobnie „miłością życia”. W swoich wspomnieniach pół wieku później co prawda, asekurowała się zdaniem: „kochałam jednocześnie dwóch mężczyzn, co było dużym konfliktem w moim życiu”...

Po początkowych kilometrowych spacerach po Warszawie ustalił się model ich romansu. Spotykali się na mieście, on bywał w jej mieszkaniu, a potem w domu pod Warszawą. Krzywicka nie była zapraszana na sobotnie spotkania salonowe do Żeleńskich. To była świadoma decyzja Pani Żeleńskiej. Zofia była tolerancyjna, ale bez przesady. Wiedziała o kochanicy męża, ale jednak nie zamierzała jej tolerować we własnym domu. Poeta **Aleksander Wat** wspominał, że Krzywicka niestosownie dzwoniła wtedy do Boya, usiłując go wyciągnąć z domu, „niezaproszona, bo nie była zapraszana. Pani Żeleńska nie pozwalała”. Ciekawe, że zakaz nie obejmował Witkacego, być może dlatego, że jego romans z Żeleńską przeszedł już wtedy do historii.

Krzywicka i Boy bywali razem na premierach teatralnych, żona wracała po nich do domu, a mąż dalej „impresował” z kochanką na mieście. Wydaje się, że Krzywicka była stroną bardziej zaangażowaną, wspominała: „nie byłam tylko paniusią przyklejoną do boku Boya”. **Paweł Hertz** wspominał: *to była banalna osoba w swojej naiwnej postępowości, chęci wykastrowania kobiet. Była nieszczęściem Boya, który może – gdyby nie ona – zająłby się czymś innym.* Wtórował mu **Juliusz Żuławski**: „Boy kiedyś nerwowo chodził po kawiarni od ściany do ściany. Muszę iść do Ireny – powiedział w końcu – bo ona chce coś pisać, ale nie wie, o czym...”

Irena Krzywicka (Narodowe Archiwum Cyfrowe)



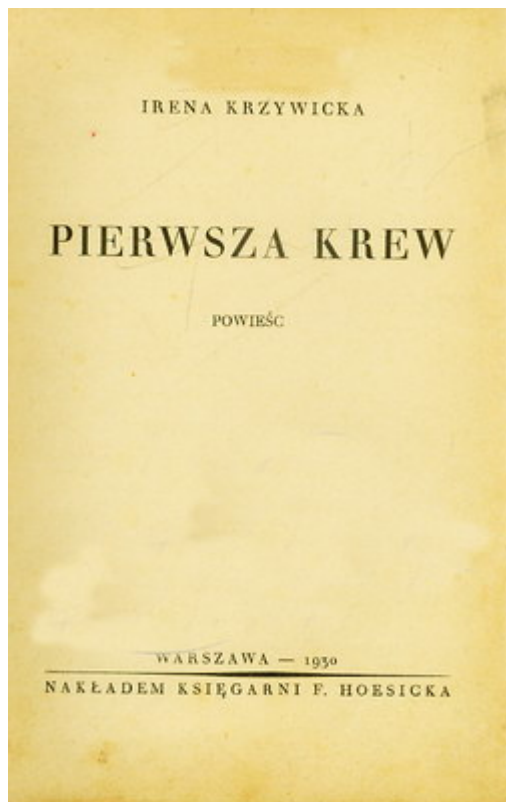
Być może ten romans byłby krótkotrwały, gdyby nie ich wspólne zaangażowanie się w edukację seksualną. Krzywicka wspominała: *to ja wymyśliłam, że należy pisać o tajnych poronieniach i o zapobieganiu ciąży. Zostaliśmy zjednoczeni we wspólnej kampanii, a także w wymysłach kołtunów (...) lewica wrzeszczała chórem z prawicą. Jednak robiliśmy to, co uważaliśmy za słuszne.* Krzywicka bardzo źle wspominała swoją potajemną aborcję, w jej kamienicy aż trzy sąsiadki zmarły z takiego samego powodu. Założyła dodatek do „Wiadomości Literackich” pod nazwą „Życie Świadome”. Pomogły jej tutaj swoim autorytetem i tekstami **Pola Gojawiczyńska**, **Maria Pawlikowska-Jasnorzewska**, a nawet **Zofia Nałkowska**. Złośliwi twierdzili wtedy, że udało jej się zrobić z „Wiadomości Literackich” – „Wiadomości Ginekologiczne”. W 1931 roku razem z ukochanym otworzyli w Warszawie przy ulicy Leszno 53 **Przychodnię Świadomego Macierzyństwa**, gdzie udzielano bezpłatnych porad dla kobiet. Co ciekawe, pomagała im w tym pani Żeleńska. Przychodnia miała krótki żywot z powodu braku pieniędzy oraz małego zainteresowania wśród kobiet.

Krzywicka była kontrowersyjną postacią nie tylko dla prawicowej prasy i Kościoła Katolickiego. Ukuto nawet slogan „Chrońcie dzieci przed Krzywic(k)ą” nawiązujący do jej nazwiska, również do groźnej wówczas choroby wieku dziecięcego. W swoim własnym środowisku literackim raziała

wyłącznym skupieniem nad kwestiami seksualnymi. Uważano niesprawiedliwie, że wykorzystała afekt Boya do zrobienia własnej kariery, „pod-boyem”. Krytykowali ją za to: **Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń i Maria Dąbrowska**. „Zaczytywały” się za to jej książkami, ze sztandarową pozycją „Pierwsza krew”, pensjonarki. Tancerka **Stefania Grodzieńska** wspominała po latach, że była to obowiązkowa lektura dla niej i jej nastoletnich koleżanek...

Krzywicka, jak pisze Agata Tuszyńska, wolała towarzystwo mężczyzn, „umiejętnie proponowali coś, co było połączeniem flirtu, musującej konwersacji i intelektualnego zaspokojenia, atrakcyjnego dla niej na równi ze zmysłowym”. Kobiety dopiero stały się jej bliskie pod koniec życia. Im mogła opowiadać o swoim imponującym życiu. Dwuznaczna relacja łączyła ją z biseksualnym, bardzo przystojnym Jarosławem Iwaszkiewiczem. Był na pewno jej przyjacielem, ale też pociągał ją jako mężczyzna. W trakcie pisania jej autobiografii Agata Tuszyńska skonfrontowała ją z listami do pisarza pisanymi w grudniu 1938 i styczniu 1939 roku, „tak chciałam go uwieść, doznałam porażki”. W samych listach zwracała mu uwagę, czy na pewno nie przegapią czegoś bardzo ładnego i rzadkiego, „to nie jest zaproszenie do łóżka, moje złotko”. Ale dalej pisała o ziarenku erotyzmu między nimi i proponowała wprost „przyjemne podniety, zajmujące sytuacje”. Żałowała, że nie pojechali razem do Włoch, co podobno Iwaszkiewicz jej proponował. Ich flirt zatrzymał się na kilku przelotnych pocałunkach.

Książka "Pierwsza krew" Ireny Krzywickiej



Kontrowersyjny romans z Boyem zakończył się z wybuchem II wojny światowej. Na samym początku wojny spaliła jego wszystkie listy. Zostawiła sobie tylko na pamiątkę miedzioryt. Dostała go od Boya ze znamieną dedykacją: „dostałem od Przybyszewskiego w 1898 roku ofiarowując go Irenie Krzywickiej dla utrzymania ciągłości gatunku”. Przedstawiał on erotyczny obraz: koń porwuje kobietę. Potem wspominała: „No i przyszedł jeden dzień, jeden jedyny — 1 września 1939 — kiedy znalazłam się nagle na samym dniu nieszczęścia”. Świat Ireny Krzywickiej wtedy dosłownie rozpadł się na kawałki. Mąż jako oficer rezerwy zginął prawdopodobnie w Katyniu. W 1941 zmarł jej ukochany teść. Boya Żeleńskiego rozstrzelano we Lwowie. Wiadomość o tym przekazała jej żona Żeleńskiego. Pojechała do niej do Warszawy, „razem siedziały przy stole. Milczały.”

Zimą 1943 roku zmarł jej nastoletni ukochany starszy syn Piotr; miał chore serce, które nie wytrzymało przeziębienia. Był wyjątkowo utalentowany artystycznie. Zapowiadał się na wybitnego malarza. Matka kochała go miłością absolutną. Po jego śmierci była kompletnie zdruzgotana. Iwaszkiewicz, który ją wspierał, napisał, że z rozpaczony dosłownie uderzała głową w ścianę. Jego młodszy brat wspominał: *Matka była w Piotrusiu zakochana miłością pełną egzaltacji i uwielbienia. Mam wrażenie, że spełniał wszystkie jej ambicje. Uroczy, zdolny, jasny, a do tego taki aryjski — blondyn, o niebieskich oczach, podobny do dziadka Krzywickiego. A ja miałem zawsze wystraszone piwne oczy i trochę semicką urodę, co dla matki było pewnym*

zawodem. Sama Krzywicka podczas okupacji świadomie nie poszła do getta. Była przekonana, że Niemcy i tak mają ją na swoich listach do likwidacji. W 1941 roku jej rodzina się rozproszyła. Ją ukrywała żona Boya. Synowie, matka i ukochana służąca Marynia były schowane u sąsiadów. Potem wszyscy mieszkali w domu na warszawskiej Sadybie. Używała wtedy pseudonimu Piotrowska. Po wojnie okazało się, że wszyscy polscy sąsiedzi wiedzieli o jej pochodzeniu. Krzywicka współpracowała z Armia Krajową.

Druga wojna światowa skonfrontowała pisarkę z jej żydowskim pochodzeniem. Syn Andrzej wspominał: *matka przy nawiązywaniu znajomości pytała: Żyd czy nie Żyd. To jej coś mówiło, to była dla niej informacja. (...) semicki typ kojarzył się jej z czymś nieestetycznym. Mówiła z niechęcią o przedwojennym getcie żydowskim, nie poczuwała się w żadnym stopniu do łączności z nim.*

Jerzy Krzywicki z synami w 1939 r. (Notatki Płockie)



Przetrwała wojnę razem z matką i młodszym synem. Już jako dojrzała 46-letnia kobieta musiała

zapewnić im życiową stabilizację. W 1945 roku została skierowana do pracy w polskiej ambasadzie w Paryżu. Przez rok pracowała tam jako attaché do spraw kultury i nauki, „był smutny, ciemny, głodny i pusty, wszystko było na kartki” – tak wspominała Paryż. Jedynym jasnym punktem było zainteresowanie ze strony kolegi, również z polskiej ambasady. Przystojny i inteligentny, 13 lat młodszy, pisarz **Mirosław Żuławski**, ojciec reżysera **Andrzeja Żuławskiego**, „był dla matki niespełnionym a właściwie nieskonsumowanym flirtem”. Według Krzywickiej pod nieobecność jego żony przeżyła prawdziwe oblężenie jego zalotów. Chodzili razem na długie spacerory, on wielokrotnie chciał ją zaprosić do hotelu. Skończyło się na jednym pocałunku w bramie. Krzywicka próbowała organizować ciekawe spotkania z francuskimi artystami i literatami, jej zasługą była udana wizyta przyjaciela Jarosława Iwaszkiewicza. Ale miała konflikt z ambasadorem, a zwłaszcza jego żoną. Pisarz Marian Brandys wspominał: „ambasada była straszna, przeszła tam zły chrzest i zaczęła się bać”. Sama podała się do dymisji po rocznym pobycie w Paryżu. Wróciła z rodziną do Warszawy w 1947 roku. Zarobkowo pisała recenzje teatralne.

Ale los nawet wtedy nie był dla niej łaskawy. Młodszy syn w 1953 roku zachorował na polio. Specjalnie dla niego stworzyła swój powojenny salon towarzyski. Prowadziła go przez kilkanaście lat. Nie podawała u siebie alkoholu, który uważała za rozrywkę smutnych ludzi. Według **Tamary Kołakowskiej**, zawsze na koniec imprez dla swoich ulubieńców podawała fasolkę z parówkami i sosem pomidorowym.

W 1962 roku wyjechała z synem z Polski, który jako bardzo utalentowany fizyk otrzymał stypendium Forda. Najpierw mieszkali w Szwajcarii, potem pod Paryżem. Magda Umer wspominała: *nie starała się już po sześćdziesiątce znaleźć innego mężczyzny, nie bawiło ją już nawoływanie do świadomego macierzyństwa, podsumowywała swoje życie. Chciała mieć spokój, dom, żeby dziecko dostało nagrodę Nobla i żeby odwiedzali ją nadzwyczajni ludzie. Nie czekała na nic nowego, raczej rozpamiętywała przeszłość.*

W 1992 roku ukazały się drukiem jej głośne wspomnienia napisane wspólnie z Agatą Tuszyńską. Zmarła kilka miesięcy po swoich 95 urodzinach, 12 lipca 1994 roku. Została pochowana w Warszawie w rodzinnym grobowcu Krzywickich. Jej syn Andrzej odszedł w 2014 roku.

Irena Krzywicka w latach okupacji (Ponona)



Polskie Żydówki przez wieki żyły na pograniczu dwóch światów, w żadnym jednak nie będąc pełnoprawnymi obywatelkami. Na gruncie tradycji żydowskiej obowiązywał je szereg nieraz rygorystycznych nakazów regulujących wszystkie, również te najbardziej intymne sfery życia, przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do edukacji. Polskie środowisko postrzegało je ambiwalentnie, czego dowód stanowią może opowieści o królu Kazimierzu i Esterce – nierzadko były one orientalizowane i seksualizowane przez pryzmat swojej odrębności kulturowej. A jednak pełniły rolę łączniczek między światem polskim i żydowskim. Częściej niż mężczyźni nawiązywały kontakty z polskimi sąsiadami – głównie na drodze handlu lub innych aktywności związanych z życiem gospodarczym – i wykazywały się lepszą znajomością języka polskiego, również w czasach Zagłady. Partycypowały w rozmaitych obszarach życia społecznego – szkolnictwie, nauce czy sztuce, wnosząc istotny komponent do polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dwukrotnie zapomniane i ocenzurowane – jako kobiety i Żydówki, jako element podwójnie

obcy, jako ostateczny Inny w imaginariu zdominowanej przez mężczyzn polskiej kultury.

Muzeum Getta Warszawskiego pragnie pomóc je przypomnieć – wydobyć z zapomnienia sylwetki znaczących dla kultury polskich Żydówek oraz ich historie. Prezentujemy nowy cykl felietonów poświęcony polskim Żydówkom – kobietom sztuki, kina i literatury; pisarkom, tłumaczkom, aktorkom i wszystkim tym, które współtworzyły polską kulturę.

Autor: Agata Olenderek

Data publikacji: 2023-01-30

Data wydruku: 2023-04-05 09:58

Źródło: <https://1943.pl/artykul/irena-krzywicka-prywatne-zycie-skandalistki/>